

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOSI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. 22 krotka dost. do domu st. 1.30

na prowincyi:

miesięcz. 1 zł. 20 ct. 2 krotka wysyłka 16 ct.

wskazywanie 8 st. 80 ct.

miesięcz. 1 zł. 10 ct. 1.85

W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 60 ct.

W innych krajach: 2 —

Inizjatywy donoszą Redakcyę niezwolnioną.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.  
nadstawia wiersz garmonijowy 40 ct., małe  
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najniższe 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi  
wydania rannego 2 ct. 3 ct.  
wieczornego 3 . 4 .

Rękopisów redakcyę nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 641.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

### Sytuacja.

**Wiedeń, 27 listopada.** Wielką wagę przypisują dzisiejszemu posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, na którym Czesi mają ostatecznie podać warunki, pod jakimi gotowi byłiby zaniechać dalszej obstrukcji.

Wobec krążących wieści, że posłowie czescy okazują się obecnie bardziej skłonni do wzięcia udziału w nowej konferencji, celem utworzenia drogi porozumienia czesko-niemieckiemu — Niemcy wskazują na swój znany Zielono-świąteczny program, który jedynie może stanowić podstawę do rozpoczęcia dalszej akcji ugodowej.

Silne wrażenie w kołach niemieckich wywołały konferencje ministra spraw wewnętrznych dra Koerbera z pp. Englem i Palffym.

Do *Politik* donoszą z Wiednia: „Rząd zwróci się do kierownictwa klubu czeskiego z różczką oliwną.“

Już podczas ostatniego posiedzenia Izby odbywały się ciekawe konferencje pomiędzy ministrami: hr. Clarym i dr. Koerberem, a pp. Englem i Palffym. Przewodniczący czeskiej szlachty feudalnej hr. Palffy zwrócił uwagę p. Koerbera na niebezpieczną sytuację parlamentarną i wyraził nadzieję, że rządowi chyba zależeć nie może na tem, aby przeciągać strunę i wywołać katastrofę, której dałoby się zapobiedz przez uspokojenie czeskiego narodu i danie mu satysfakcji.

Przestrożę mniej więcej tej samej treści dał przewodniczący klubu młodoczeskiego dr. Engel hr. Clary'emu.

Następnie odbyła się konferencja dr. Koerbera z p. Englem, która trwała półtorej godziny. Opowiadają, że konferencja ta dotyczyła ponownego wprowadzenia w urzędowanie czeskiego języka, jako wewnętrznego.

W tejże sprawie konferował hr. Clary z hr. Stürgkhem.

Z innej strony zapewniają, że rząd nie chce tej kwestyi wyłączać z całego kompleksu ustaw językowych.

*Narodni Listy* piszą, że rozpoczęta we czwartek obstrukcja czeska, nie była rezultatem uplanowanej z góry akcji, lecz stanowiła przypadkową introdukcję do obstrukcji. Korespondent wiedeński tego dziennika uskarża się na to, że prawica nie chce popierać Czechów w ich walce o czeskie prawo państwowe.

„Jesteśmy — pisze on — izolowani i zaledwie mała garstka Słowenów i Kroatów popiera nas“.

Klub czeski zbierze się dziś o godz. 9 rano na posiedzenie, na którym przew. dr. Engel zda sprawę ze swych konferencji z ministrem spraw wewnętrznych Koerberem. *Linzer Volksblatt* wyraża, na podstawie informacji, pochodzących rzekomo z wybitnego źródła, przekonanie, że przez opozycję czeską musiałby hr. Clary skierować się bardziej ku lewicy, ażeby ją skłonić do zawotowania ugody z Węgrami. Obecna więc postawa Czechów sprowadziła wręcz odmienną, od zamierzonego przez nich, skutek.

Gdyby zaś prawica pozostała jednolitą i zgodziła się traktować konieczne potrzeby państwa ze stanowiska ściśle państwowego, w takim razie i rząd musiałby pójść całkiem na prawo, albo przynajmniej w części na prawo. Czesi powinni się dobrze zastanowić nad tem, czy byłoby teraz odpowiedniem, taktyką swą doprowadzić do tego, żeby prawica uważaną być musiała za nieistniejącą.

### Z parlamentu.

**Wiedeń, 27 listopada.** Subkomitet dla §. 14 odbył wczoraj posiedzenie w obecności ministrów: Koerbera i Kindingera. Omawiano wyłącznie znany wniosek p. Zallingera.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby odbędą się klubowe posiedzenia: niem. partyi postępowej, wiernokonstytucyjnej większej własności, klubu młodoczeskiego i chrześc. słowiańskiego związku. Dziś wieczorem zbiera się na posiedzenie komisya budżetowa.

### Pp. Schoenerer i Iro u grobu Bismarka.

**Hamburg, 27 listopada.** Pod przewodem pp. Schoenerera i Iro, przybyło 12 osób z Wiednia do Friedrichsruhe. Schoenerer i Iro udali się do kaplicy, w której spoczywają zwłoki „żelaznego księcia“ i złożyli tam wieńce i kwiaty.

### Demonstracja przeciw rozdziałowi kwoty.

**Budapeszt, 27 listopada.** Wczoraj popołudniu odbyło się wielkie zebranie, zwołane przez stron-

nictwo niezawisłości, celem zademonstrowania przeciw układowi w sprawie kwoty. Po odbyciu zgromadzenia, udali się demonstranci przed mieszkanie prezesa gabinetu Szella, a gdy tutaj rószyła ich policya, urządzili pochód ulicą Andrassy'ego. Policya aresztowała ogółem 4 osoby.

### Cesarstwo niemieccy w Anglii.

**Windsor, 27 listopada.** Niemiecka para cesarska po serdecznem pożegnaniu się z królową, odjechała do Sandringham.

**Statfield, 27 listopada.** Na trumnie lady Salisbury złożono wieniec od niemieckiej pary cesarskiej z jej inicjałami.

### Zaprzeczenie.

**Berlin, 27 listopada.** Wobec pogłosek, że między niemieckimi i angielskimi mężami stanu toczyły się w Windsorze pertraktacje co do Chin, *National Zeitung* stwierdza na podstawie autentycznych informacji, że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne. Hr. Bülow z Salisburyem nie miał nawet sposobności się widzieć, a nie zetknął się także z podsekretarzem urzędu spraw zagranicznych Sandersonem, tem mniej mógł z nim konferować w sprawie chińskiej.

### Mowa prezydenta Loubeta.

**Paryż, 27 listopada.** Prezydent Loubet uczestniczył wczoraj w uroczystości poświęcenia nowego domu stowarzyszenia studentów. Odpowiadając na mowę powitalną, wyraził prezydent nadzieję, iż niedalekim jest już dzień zupełnego uspokojenia umysłów we Francji, oraz przywrócenia pokoju na polu socyalnem.

### Z Hiszpanii.

**Madryt, 27 listopada.** Izba odrzuciła 125 głosami, przeciwko 85 wniosków o wyrażenie *votum* nieufności rządowi, za to, że nie zdał sprawy z procesów, wytoczonych generałom w powodu poddania St. Jago de Cuba i Manilli.

### Aresztowania w Konstantynopolu.

**Konstantynopol, 27 listopada.** Sensacyjno aresztowania trzech dygnitarzy, członków Rady stanu, osłonięte są dotychczas wielką tajemnicą. Nie można wiedzieć, czy chodzi tu o rewolucję pałacową, czy też o intrygę kilku, żądnych wyniesienia się kosztem innych dygnitarzy.

Według pewnych wersji, rewizya domowa u trzech deportowanych do Arabii dygnitarzy dostarczyła materyału, obciążającego ich w wysokim stopniu. Podobno zamierzali oni strącić sułtana z tronu i wynieść nań brata następcy tronu ks. Haidredina.

### Wojna Anglii z Transvaalem.

**Londyn, 27 listopada.** *Times* donosi z Mooi-River pod datą 24 bm.: W bliskości Estcourt rozegrała się bardzo gorąca bitwa. Dwie kolumny angielskie zajęły pagórek, obsadzony przez Boerów, Boerowie jednak wzmocnieni przez artylerję, odparli lewe skrzydło wojsk angielskich. Armaty angielskie nie były w stanie odpowiedzieć na ogień Boerów. Generał Hildyard dał skutkiem tego nakaz cofnięcia się. Po stronie Anglików jest 3 zabitych i 44 rannych.

**Londyn, 27 listopada.** Biuro Reutera donosi z Kapstadu pod datą onegdajszą, że — jak słychać — Boerowie wysadzili w powietrze most koło Rosnunt, aby przeszkodzić posuwaniu się wojsk angielskich, maszerujących od Portu Elisabeth.

**Londyn, 27 listopada.** Wiadomości z Mafeking, datowane jeszcze 15 b. m., świadczą o dotkliwych stratach, jakie tam ponoszą Angliacy. I tak: jedna z depesz stwierdza, że skutki bombardowania są straszliwe. W tym jednym dniu (15 b. m.) mieli Angliacy 19 zabitych — między tymi 2 oficerów — oraz 39 rannych.

Na giełdzie w Glasgowie obiegała onegdaj pogłoska o poddaniu się Mafeking. Potwierdzenia urzędowego dotychczas nie ma.

**Capstadt, 27 listopada.** Generał Methuen przywrócił optyczną komunikację z Kimberley.

**Durban, 27 listopada.** Przybył tu gen. Huller, witano go z zapalem, stąd udał się natychmiast w głąb kraju.

**Queenstown, 27 listopada.** Przybyły tutaj burmistrz z Barhlyeast donosi, że dnia 22 b. m. opanoowało 70 farmerów magazyn w Barhlyeast, w którym znajdowało się 300 karabinów i znaczne zapasy amunicji. Wieczorem tegoż dnia nadeciągnęło 130 Boerów orańskich, z którymi powstańcy bezzwłocznie się połączyli.

### Zwycięstwo Anglików w Egipcie.

**Londyn, 27 listopada.** Biuro Reutera donosi z Kairo: Według depeszy Kitschenera baszy do lorda Cromera z Chartum, napadły oddziały wojsk egipskich pod komendą pułkownika Wingate w odaleniu 7 mil od Gedid na nieprzyjacielskie wojska Kalifa.

Po dłuższej potyczce Kalif Abdullahi został zabity, emirowie zaś, stanowiący jego świtę, częścią poległi, częścią wzięci w niewolę, z wyjątkiem Osmana Digmy, który uciekł. Kilka tysięcy Arabów poddało się. Zwycięstwo to położy prawdopodobnie kres dalszemu rozlewowi krwi w Sudanie.

### Śmierć w płomieniach.

**Wiedeń, 27 listopada.** Wczoraj rano pokojówka hrabiny wdowy Wilmy Dunin Borkowskiej, wszedłszy do sypialni swojej pani, znalazła ją zwęgloną. Zdaje się, że hrabina czytała długo w nocy i przed zaśnięciem zapomniiała zgasić świecę, od której płomienia zajęła się kotara i w ten sposób nastąpiła katastrofa.

### Stan powietrza.

**Riva, 27 listopada.** Wielka burza, jaka tu szalała, wyrządziła znaczne szkody. Woda podniosła się na 8 stóp, zalała ulice, pozносиła trotuary i nagromadzone zapasy drzewa. Szczególnie wielkie zniszczenie zrzuciła powódź w parkach.

**Petersburg, 27 listopada.** Przy 6 stopniach niżej zera Nowa zamrzła.

**Wiedeń, 27 listopada.** Kierownik ministerstwa handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował inspektora przemysłowego II. klasy Zygmunta Kremera w Krakowie inspektorem przemysłowym I. klasy i komisarza inspekcji przemysłowej Ludwika Smyczyńskiego we Lwowie inspektorem przemysłowym I. klasy.

**Wiedeń, 27 listopada.** *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował starszego radcę skarbu, posiadającego tytuł radcy dworu oraz kierownika dyrekcji skarbowej w Czerniowcach Gustawa Schoedla, radcę dworu i dyrektorem dyrekcji skarbu tamże.

Minister sprawiedliwości zamianował dyrektora zakładu karnego dla mężczyzn w Wiśniczu Ludwika Schneidera starszym dyrektorem zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie.

Dalej przeniósł następujących adyunktów sądowych: Juliusza Sedelmayera z Putilli do Wyżnicy, Stanisława Albinowskiego z Wielkich Mostów do Przemyśla, Zygmunta Rybickiego z Janowa do Lwowa, Mieczysława Zawadzkiego z Żabiego do Janowa, Tadeusza Ziemiańskiego z Jarosławia do Przemyśla, Włodzimierza Nowosiadłowskiego z Rawy do Jarosławia, Themistoklesa Bocanceę z Wyżnicy do Kimpolungu, Aleksandra Fedyńskiego z Zabłotowa do Wielkich Mostów; dalej nadał minister sprawiedliwości adiunktowi sądowemu w Lubaczowie Mieczysławowi Stefko, posadę adjunkta bez oznaczonego miejsca służbowego w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego; w końcu zamianował adiunktami następujących auskultantów: Kazimierza Świeżawskiego dla okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie, Józefa Paara dla Lubaczowa, Michała Stoniewskiego dla Rawy, Józefa Haninczaka i Konrada Węgrowskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego. Władysława Obmińskiego dla Zabłotowa, Adama Czarneckiego dla Żabiego, Jana Franko dla Żółkwi, wreszcie Aleksandra Koziola, Jana Zawistowskiego i Jana Pytlara, wszystkich dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego.

**Wiedeń, 27 listopada.** Komendant korpusu głównodowodzący w Przemyślu, generał Galgotsch wyjechał z powrotem do Przemyśla.

**Wiedeń, 26 listopada.** Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 listopada 1899:

Banknoty w obiegu: 697,634.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 16,172.000); Rezerwa kruszcowa 529.908.000 (więcej o 15,261.000); portfel wekslowy 191,808.000 (mniej o 12,969.000); Lombard papierów 24,047.000 (mniej o 893.000); banknoty wolne od podatku 30,003.000 (więcej o 18,182.000).

**Belgrad, 27 listopada.** Pierwszy sekretarz poselstwa rosyjskiego Manzurow powrócił i objął kierownictwo poselstwa. Zarazem wręczył on przesowi gabinetu pismo, odwołujące dotychczasowego posła Szadowskiego.

Burmistrz Belgradu Stefanowicz został usunięty ze swej posady rzekomo z powodu podpisania umowy o zaciągnięcie pożyczki, którą zawarł bez przestrzegania prawnych przepisów.



**Peking, 27 listopada.** Li-Hung-Tschang został mianowany ministrem handlu.

### Ze sfer parlamentarnych.

**Wiedeń, 27 listopada.** Cesarz przyjął wczoraj popołudniu na audyencji hr. Ciary'ego, który — jak słyhać — złożył monarsze sprawozdanie z konferencji min. Körbera z przywódcą Młodoczechów Englem. W kołach parlamentarnych krąży pogłoski, że rząd nie jest skłonny wprowadzić w urządowanie wewnętrzny język czeski w drodze rozporządzeń.

Według *Sonn- u. Montagsztg.* chodzi o to, ażeby Czechom dać pewność, iż w przygotowywanym przez rząd projekcie ustawy językowej, życzenia czeskie będą bardziej uwzględnione, niż to czyni wobec nich zielono-świąteczny program niemiecki.

W najbliższych dniach odbędą się w tej mierze konferencje rządu z przywódcami stronnictw niemieckich w Czechach.

Na dzisiejszej komisji parlamentarnej prawicy będą przedłożone do uchwały rezolucje, które według *Sonn- u. Montagsztg.* kulminują w tem, że prawica nie jest skłonna popierać rządu, do którego nie ma zaufania i który postępuje wbrew swemu neutralnemu charakterowi.

Prawica ulega tylko życzeniu korony, jeśli dopuszcza do załatwienia konieczne dla państwa ustawy, ale dalszych ustępstw rządowi czynić nie będzie.

Dalej w rezolucji ma być wyrażone zadowolenie, że Młodoczesi gotowi są zaniechać obstrukcji, celem zapewnienia solidarności i jedności prawicy. Jest nadzieja, że i Czesi zaakceptują tę rezolucję.

### Wielki pożar.

**Wiedeń, 27 listopada.** W fabryce wyrobów gumowych w Breitensee wybuchł wczoraj wielki pożar, z powodu nieostrożności jednego z robotników, który podczas czyszczenia transmisji, posmarowanej oliwą, zbliżył się do niej ze świecą. Robotnik ten i kilku strażaków odnieśli obrażenia. Szkoda, zrządzona przez pożar, wynosi 150.000 złr.

### Dramat małżeński.

**Wiedeń, 27 listopada.** W Florisdorfe strzelił wczoraj pomocnik ślusarski Lakner do pomocnika piekarskiego Begnara, którego zastał w czułym *tête a tête* ze swoją żoną — kilka razy z rewolweru i zranił go niebezpiecznie. Laknera aresztowano.

## KRONIKA.

**Rocznica powstania listopadowego.** Staniem komitetu obywatelskiego i młodzieży odbędzie się w grodzie naszym we środę 29 bm. ku czci rocznicy wybuchu walki narodowej w r. 1830/1, następujący obchód:

O godzinie 7 rano w kościele Dominikanów żałobne nabożeństwo za spójność duszy bohaterów, biorących udział w tej walce, urządzone dla młodzieży szkolnej.

O godzinie 10 rano w katedrze uroczyste nabożeństwo żałobne, podczas którego śpiewać będzie „Lutnia“.

O godzinie 11 odbędzie się nabożeństwo w synagodze (temple) na Żółkiewskim.

Wieczorem o godzinie 7 w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór, którego artystycznym kierownictwem zajął się p. Mieczysław Sołtys, dyrektor Towarzystwa muzycznego.

**Centralny komitet** przedwyborezy przyjął do wiadomości postawioną przez miejski komitet przedwyborezy w Kołomyi kandydaturę p. Kazimierza Bronisława Witosławskiego na posła do Sejmu krajowego.

**Egzamin fizykalny** złożyli, celem otrzymania stałej posady w publicznej służbie zdrowia, następujący doktorowie nauk lekarskich: Marek Feldmann z Jarosławia, Stanisław Jankowski z Krakowa (z odznaczeniem), Andrzej Kondratowicz z Mostów w. (z odznaczeniem), Tomasz Piotrowski z Oleska, Ferdynand Stankiewicz ze Lwowa, Maryan Udziela z Janowa (z odznaczeniem).

† **Antoni Szadbey**, prezes Rady powiatowej śluzackiej, zmarł, jak nam stamtąd donoszą. Pogrzeb odbędzie się dziś, 27 listopada, o 10 rano, w majątku nieboszczyka w Bohorodczynie.

**Krajowa komisja** dla podatku zarobkowego, której zadaniem jest załatwienie rekursów i uchwalenie wniosków do komisji kontyngentowej w Wiedniu, odbyła trzy posiedzenia i załatwiła wszystkie przez władzę krajową przygotowane rekursy. Komisja wybrała także subkomitet dla wniosków kontyngentowych, który ukonstytuowawszy się, wybrał przewodniczącym Kraińskiego, a sprawozdawcą posła i wiceprezidenta Izby han.łowej Piepesa-Poratyńskiego. Na dzisiejszym ostatnim posiedzeniu, przedstawił referent wnioski subkomitetu, które komisja po długiej wyczerpującej dyskusji przyjęła ze zmianą, zaproponowaną przez p. Wiszniewskiego, do której referent Piepes-Poratyński imieniem subkomitetu przystąpił. Kontyngent na lata 1900 — 1901 ustanowiono na 1,230.500.

**Galic. Towarzystwo ochrony zwierząt** zawiadamia nas, że na jego prośbę uznała dyrekcja policyi, po zasięgnięciu opinii kompetentnej władzy, karmienie koni bez zdejmowania wędzideł, jak to bardzo często lwowscy doróznicy praktykują, za dręczenie zwierząt i że wydała w tym celu stosowne polecenia. Wydział uprasza więc swoich członków, by na

powyższe przekroczenia zwracali uwagę i przez zawiadomienie atójkowego, lub doniesienie do policyi spowodowali ukaranie winnego.

**Mieszkańcy ulic Dekerta i B. Głowackiego** upraszają magistrat o postawienie przynajmniej dwóch latarni, aby można widzieć ogromne błoto, które tam leży jeszcze od wiosny.

**Deputacya**, złożona z pp. Włodzimierskiego i Deweckiego, jako przedstawicieli gal. Tow. apiekar-skiego, jakoteż pp. Waligórskiego i Hausberga, delegatów Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie wręczyła wczoraj w niedzielę 26 listopada p. namiestnikowi m. e. m. o r a n d u m, jakoteż rezolucje, powzięte na II. zjeździe farm. galic. w Krakowie. Namiestnik przyjął deputacyę nader życzliwie, przyznał zupełną rację obecnym staraniom farmaceutów i zapewnił, że słuszne ich żądania rząd w niedalekim czasie uwzględni.

**Galicyjski styl sądowy.** Z prowincyi piszą nam:

Przesłamy kwiatek stylistyczny do publicznego ocenienia zwięzłości i dobitności i do zrozumienia, na jaką kwotę kwit wystawić należy, aby należna pretensya zupełnie zaspokojoną być mogła, choćby depozyt nie wystarczył. Oto orzeczenie sądu powiatowego w M.:

W sprawie spadkowej po śp. Wiktorji 1<sup>o</sup> D. 2<sup>o</sup> B. załatwiając odezwą c. k. urzędu podatkowego w M. z dnia 25 sierpnia 1899 l. 1173 w ślad której spadkodawczyni zalega z zapłatą wymierzonej do B. 169/98 należności prawne w kwocie 1 zł. 12 ct., oraz załatwiając podanie dyrektora Stow. pożyczkowego w M. z dnia 23 czerwca 1899 l. cz. A 12/11 99, w ślad którego śp. W. B., po którym tegoż żona śp. Wiktorja 1<sup>o</sup> D. 2<sup>o</sup> B. odziedziczyła całe gospodarstwo z obowiązkiem spłaty długów, — pozostał dłużnym kwotę 105 zł. z 9 proc. odsetkami od 13 stycznia 1898 bieżącymi, zarządza sąd spłatę poszczególnym dopiero należności z funduszów w depozycie sądowym na rzecz masy spadkowej śp. Wiktorji 1<sup>o</sup> D. 2<sup>o</sup> B. przechowywanych, o ile rzeczzone fundusze na to starczą.

W tym celu poleca się c. k. nrzędowi podatkowemu w M. jako ts. depozytowi, aby z przechowywanych na rzecz masy spadkowej śp. Wiktorji 1<sup>o</sup> D. 2<sup>o</sup> B. w depozycie sądowym funduszów na zaspokojenie pretensyi Stowarzyszenia pożyczkowego w M., wynoszącej 105 zł. z 9 proc. odsetkami od dnia 13 stycznia 1898 do dnia zapłaty obliczyć się mającemi odpowiednią kwotę dyrektora pomienionego Stow. pożyczk. za kwitem ostemplowanym, ściągnięciem asygnaty i skryptu dłużnego z daty M. 13 stycznia 1894 wypłacił i o wykonaniu polecenia sądowego do dnia 14 sprawę zdał.

O tem zawiadamia sąd strony interesowane dyrektora zaś Stowarzyszenia pożyczk. „Wzajemna pomoc“ w M. wzywa się, by udział śp. Wincetego B. w kwocie 44 zł. z ewentualnie narosłymi procentami, skoro tenże udział będzie płatny, do depozytu sądowego na rzecz masy spadkowej śp. Wincetego B. a względnie tegoż prawonabywczyni śp. Wiktorji 1<sup>o</sup> D. 2<sup>o</sup> B. złożył.

C. k. sąd powiatowy w M. (Podpis).

**Tow. im. Kościuszki** w Przemysłu urządza w niedzielę, 3 grudnia w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór na rzecz sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju. W programie nowość: „W Dąbrowie górniczej“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa i fragment z „Kordyana“.

**Kołomyja**, 23 listopada. Nowa droga dojazdowa, będzie wkrótce utworzoną na gruntach p. Maryi Zerygiewicz, która odstępuje na rzecz gminy bezpłatnie potrzebne pasmo gruntu ze swej realności. Misto wiele przez to zyska. Wobec utworzenia nowej linii lokalnej Stefanówka-Deiatyn jest stworzenie takiego drugiego dojazdu niezbędne, a jeśli strony dają grunt darmo, byłoby błędem nie brać. Aga.

**Tarnopol**, 23 listopada. Nietylko Chodorów może się poszczycić sztyberami, jako sługami wiernymi kolei państwowych. Tutaj na kolei obok ogrzewalni, są nagromadzone ogromne zapasy węgla, którego nikt nie dozoruje. Tak n. p. onegdaj około 11 g. w nocy, idąc ul. Glinianą, spotkałem koło żelaznego mostu trzech szubrawców, porządnie obłożonych węglami, uciekających. Cięgnący, zobaczywszy mnie, rzucili swój ciężar i nie wiem z jakiej przyczyny poczęli do mnie rzucać kamieniami tak, że musiałem się ratować ucieczką.

**Tarnopolanie** zapytują za naszym pośrednictwem, co się dzieje z tamtejszym tow. dla popierania uczącej się młodzieży szkół średnich? Od wielu lat nie było walnego zgromadzenia, a w kasie pleśniej 300 zł.

**Pożar.** W nocy około 10 godziny z piątku (24) na sobotę wybuchł w Maryampolu (na Dniestrem) na przedmieściu ogień, który zniszczył 18 obejść, liczących kilkadziesiąt budynków.

**Walka o spoczynek niedzielny.** Z Przemysła donoszą nam: W sobotę 25 b. m. odbyło się w sali magistratu, o godzinie 1 w południe publiczne zgromadzenie robotników i majstrów piekarskich. Na porządku obrad postawiono: spoczynek niedzielny i poleżenie robotników piekarskich. O spoczynku niedzielnym referował p. Witold Reger, w dyskusji przemawiali imieniem pracodawców p. Godel, imieniem robotników p. Łodziński, nadto za zgodą zgromadzonych

przemawiał także referent starostwa, komisarz przemysłowy p. Elmajer.

W myśl wywodów p. Regera uchwalono rezolucję, domagającą się 24-godzinnego spoczynku. Reger w przemówieniu przestrzegał pracodawców żydowskich, aby nie wydalali z pracy robotników chrześcijańskich, ponieważ kładą w ten sposób podwalinę pod antisemityzm. O położeniu robotników piekarskich mówił p. Łodziński, Schiffer i Godel. Na wniosek Regera, uchwalono domagać się od władzy przemysłowej, by ściśle przestrzegała przepisów ustawy przemysłowej i aby wraz z komisją sanitarną, przynajmniej raz na miesiąc lustrowała piekarnie, czy odpowiadają hygienicznymi przepisom.

**Modrzejewska** rozpoczęła 1 listopada występy w Chicago w teatrze Grand Opera. Wielka artystka grała dotąd Maryę Stuart, Lady Macbeth i w „Wiele hałasu o nic“. W Chicago śpiewa Edward Reszke a na styczeń zapowiedziany jest koniec Paderewskiego.

**Prof. Robert Koch** przebywa obecnie w Batawii, stolicy wyspy Jawy, gdzie prowadzi studia nad malarią. Za zwierzę do doświadczeń służy mu orangutan, który ma na imię Sapaja, a z którym uczony żyje w najlepszej zgodzie. Z polecenia Kocha postugacze szpitalni chwytają w salach, gdzie leżą malaryczni, moskity i dostarczają mu te owady; posługują się w tym celu małemi szczypcami, przyczem muszą być bardzo ostrożni, by nie zranić owadu; im owad taki jest grubszy, tem lepiej nadaje się do doświadczeń. Chorzy dopomagają chętnie, pozwalając moskitom ssać krew, dopóki posługacz nie zjawi się ze szczypcami. Z pobytu w koloniach niemieckich Afryki wschodniej opowiadał Koch otoczeniu swemu w Batawii ciekawe szczegóły, a między innemi, że Murzyni tamtejsi boją się niesłychanie cieląt, krów, oraz innych zwierząt, któremi się posługiwał do doświadczeń bakcyłusem malaryi. Pewnego razu z wielkim mozołem naklonił czterech baczystych Murzynów, by przewrócili cielę, nie większe od psa i potrzymali, gdy będzie mu szczepił jad malaryczny. Zaledwie jednak zadrasnął skórę zwierzęcia, a cielę, widocznie z tego niezadowolone, poruszyło tylną nogą, wszyscy czterej Murzyni zaczęli wrzeszczeć ze strachu i ze zwinnością kotów, wdrapali się na pobliskie drzewo. Ztąd dziwić się nie można, że szczep ten nie uprawia hodowli bydła.

**W dolinie śmierci.** W Kalifornii istnieje pustynia zwana Doliną śmierci. Zupełny brak wody i paunujące tam upały czynią pobyt w tej dolinie nieznosnym, a jednak istnieje tam ferma i przedsiębiorstwo, eksploatujące bogate pokłady boraksu. Zatrudnieni w Dolinie ludzie zarabiają po 25 zł dziennie, kopiąc boraks i przenosząc go na wozy kolejkowe; praca dla nich jest zabójczą, aczkolwiek boraks, jak wiadomo, nie zawiera w sobie nic trującego. Suche powietrze i palące promienie słoneczne pochłaniają z ich ciał wilgoć. Chęć pracy dla wielkiego zarobku przypłaca im życiem. Muszą się zmieniać ustawicznie. Piją bez miary, cierpią na brak apetytu i bezsenność. Czas odpoczynku spędzają w sądach z wodą, gdzie od czasu do czasu mogą się zrzemnąć i odzyskać nikuące siły. Po kilku dniach pracy uciekają, lecz na ich miejsce zgłaszają się ciągle nowi robotnicy, żądni pieniędzy i nie zrażający się pewnością, że pobyt w Dolinie śmierci zagraża im utratą życia.

**Potęgą wyobraźni.** P. Slosson w *Psychological Review* opowiada o ciekawym doświadczeniu, wykazującym, jak wielką rolę może odgrywać sugestia w sądach i wrażeniach tłumu. Sprawozdawca uczynił to doświadczenie w uniwersytecie w Wyoming. „Przygotowałem — pisze — butelkę destylowanej wody, owiniętą starannie w watę i zamkniętą w pudełku. Po kilku innych doświadczeniach w ciągu popularnej pogadanki, oznajmiłem, że chcę wypróbować, jak szybko dana woń rozjedzie się po sali i prosilem zgromadzonych, aby podnieśli rękę skoro tylko woń poczują. Następnie wyjąwszy butelkę, nalałem wody na watę, odwracając przytem głowę, uczyniwszy to, dobyłem z kieszeni zegarka i czekałem na rezultat, objaśniając, że nikt ze zgromadzonych nie zna woni owego chemicznego preparatu i że jest ona wprawdzie silna, ale nie przykra. Po upływie 10 sekund większość osób, siedzących w pierwszym rzędzie, podniosła ręce, a po 40 sekundach woń rozeszła się po całej sali, zaledwie kilkadziesiąt osób nie poddało się sugestyi, a ręce, że uległy jej po kilku minutach, ale musiałem przerwać doświadczenie, gdyż kilka słuchaczy w pierwszym rzędzie dostało zawrotu głowy i opuściło salę“. Można próbować, tego doświadczenia, stosując je do smaku. Wystarczy, by jedna osoba przy jedzeniu powiedziała: „To mięso ma dziwny smak“, aby wszyscy to samo znaleźli, pomimo, że w mięsie niema nic dziwnego.

**Pożar na morzu.** O katastrofie na parowcu „Patria“ przynosi poczta zagraniczna bliższe szczegóły. Parowiec, jadący z Nowego-Jorku, wiozący 150 pasażerów i 118 ludzi załogi, po nader uciążliwej, skutkiem burzy, drodze, zbliżał się już do celu, gdy nagle w d. 15 b. m. nad ranem wybuchł między ładunkami towarowymi pożar; wszelkie usiłowania załogi były daremne, ładunek oleju linianego podsycał płomienie. Zbudzeni ze snu pasażerowie, zdolali zaledwie otulić się w koldry i powskakiwać do łódek, spuszczonej z okrętu. Nieustające sygnały alarmowe spostrzegł przejeżdżający okręt rosyjski „Ceres“, podplynął, wziął na pokład wszystkich pasażerów, którzy byli w łódkach i zawiózł ich Doveru. Smutny widok przedstawiała gromada tych nawpół nagich, przeziębłych, zgłodniałych ludzi, między któremi znajdowało się 24 ko-



biet i 20 dzieci; wszystkie rzeczy zginęły w płomieniach. Kapitan z załogą pozostał na palącym statku dopóki tylko była jakakolwiek nadzieja uratowania go; nie zdolawszy jednak opanować ognia, łodziami popłynęli wszyscy do brzegu, a statek zgorzał na morzu.

**Królewskie incognito.** Dzienniki brukselskie opowiadają o ciekawej przygodzie, która wydarzyła się królowi belgijskiemu, Leopoldowi, znanemu z pasji do odbywania podróży *incognito*. Otóż podczas jednej z takich podróży z ostatnich czasów przyszła królowi myśl telegraficznego zawiadania dworskiego pociągu na jakąś małą stacyjkę, położoną przy bocznej odnodze kolejowej. Po nadejściu pociągu król wyszedł z poczekalni na peron, skąd chciał przejść do pociągu. Tu jednak oko w oko spotkał się z naczelnikiem stacji, który z miną dygnitarza i rozkazującym głosem zagroził mu drogę, oświadczając, że do najbliższego pasażerskiego pociągu ma jeszcze dwie godziny czasu, a na peron nie wolno wychodzić nikomu przed odjazdem jego królewskiej mości. Leopold przekonawszy się, że go nie poznano, udał rozniewanego i odpowiedział: — Bądź pan łaskaw ustąpić. Pociąg może lada chwila odejść. A ja zostanę w tem nędznym gnieździe. Bądź pan łaskaw?...

— Panie szanowny — krzyknął naczelnik — pan tym pociągiem nie pojedziesz, bo to pociąg jego królewskiej mości, którego oczekujemy tu w każdej chwili. Tutaj ja jestem gospodarzem, a panu samemu rzadzić tu nie można.

— A ja panu powiadam — odpowiedział król — że tym a nie innym pociągiem odjadę stąd. Nie wątpię o tem.

Zrutowany naczelnik w odpowiedzi na to zapewnienie chwycił już śmiałego pasażera za ramię, aby go przemocą wyprowadzić z peronu, kiedy nagle zjawił się adjutant króla, który zagadnął go, zaczynając od słów:

— Wasza królewska mość...

Na tem skończyła się scena. Naczelnik zgłupiał z przerażenia, które i tak już znakomicie ubawionego króla rozniewało do reszty, co jednak nie przeszkadzało mu tem skuteczniej uspokoić biednego naczelnika, któremu uścił rękę, dziękując za gorliwość w służbie.

**Mingrelia** słynie ze skłonności swych mieszkańców do kradzieży. Na Kaukazie, uchodzą oni za najzręczniejszych koniokradów. Wydawany przez okręg naukowy kaukaski „Zbiór materiałów do opisu miejscowości i plemion kaukaskich” podaje następującą charakterystyczną legendę, która tłumaczy poniekąd skłonność mieszkańców Mingrelii do przywłaszczania sobie cudzego mienia. Podanie to opiewa: „Kiedy miano ukrzyżować Chrystusa, Mingrelczyk, chcąc przeszkodzić w dokonaniu tej zbrodni, ukradł gwoździe. Zbawiciel świata ocenił dobre chęci Mingrelczyka i zezwolił, aby odtąd wszyscy mieszkańcy Mingrelii kradli i aby im tego za grzech nie poczytywano”. Mingrelczycy wierzą, zdaje się mocno w to podanie, gdyż kradną wszystko, co się nadarzy.

**„Dorobek” rozbójnika.** Niedawno słynny bandyta sardyński, Michal Moro, przezwany Terracorte, poległ w walce z karabinierami. Władze zabrały cały „dorobek” rozbójnika i obecnie wystawiają go na sprzedaż publiczną. Jest tam 35 koni, 115 sztuk bydła, 258 sztuk nierogacizny i 354 owiec. Moro przepisał posiadłości ziemskie na imię swoich krewnych; składają się one z osmiu majątków, przynoszących rocznie 100.000 lirów.

**Najcięższym dniem w tygodniu** nie jest, jak powszechnie mniemają, piątek, ale poniedziałek, na który przypada 17-17 procent wszystkich nieszczęść, spotykających człowieka w ciągu tygodnia. Prawdopodobnie wpływa na to bezpośrednie sąsiedztwo z niedzielą, która mając być dniem wypoczynku, staje się najczęściej dniem wszelakich hulanek. Na wtorek przypada 15-77 proc. nieszczęśliwych wypadków, na środę 16-38, na czwartek 15-73, na piątek 16-38 i tyleż na sobotę. W niedzielę ludzie są podobno najbezpieczniejsi, bo w dniu tym zdarza się wszystkiego 2-69 pr. wszystkich nieszczęść z całego tygodnia.

## Z sali sądowej.

Z małżeńskie tragedii...

Lwów, 25 listopada.

Po przerwie dalsze przesłuchanie świadka Majera.

Dr. Tenner: Czy po tym wypadku otrzymał pan jaki „tringeld” od p. Mieczkowskiego?

Św.: P. Mieczkowski nie lubił z zasady dawać „tringeldów”.

Dr. T.: Czy służba hotelowa zajmowała się tym wypadkiem? Czy zwracał się do pana kto z prośbą o wyjaśnienie, jak ten wypadek wyglądał?

Św.: Nieraz prywatne osoby zapytywały mnie o to.

Dr. T.: Czy pan tym osobom opowiadał, że służba hotelowa zajmowała się tym wypadkiem?

Św.: Nie.

Dr. Tenner: To jest nieprawdopodobnem, co pan mówi. Zdarza się wypadek takiej doniosłości i pan nie stara się dowiedzieć, co się właściwie stało. P. Mieczkowski wtajemnicza pana w swe interesy rodzinne, a pan tym wypadkiem nie interesuje się wcale?

Św.: Nie interesowałem się wcale.

Dr. Tenner: Nie widział pan p. Mieczkowskiego uciekającego?

Św.: Nie.

Przew. (do osk.): Pan przedstawiał w śledztwie, że przyszedł pan równocześnie z Majerem do wypadku, tymczasem z jego zeznań wynika, że on przyszedł pierwszy, potem Baran, a dopiero na końcu pan.

Osk.: Tak też było. Oni stali widocznie bliżej, ja zaś musiałem przebiec balkon i schody.

**Św. Jan Baran**

w hotelu Krakowskim pozostawał dawniej w charakterze służącego. W lutym zeszłego roku był tam jeszcze. Mieczkowskiego znał stąd, że mieszkał w hotelu. Mieszkał on sam. Od Majera wiedział, że Mieczkowski jest żonaty i źle żyje z żoną. Usługiwał Mieczkowskiemu, nie zauważył jednak nigdy, żeby żona przychodziła do niego.

Mieczkowską widział po raz pierwszy przy wypadku. Opowiada szczegóły tej katastrofy. Przybiegł do leżącej na ziemi. Twarz była mu nieznaną. Bez kapelusza i bez futra. Koło niej nie było nikogo, dopiero później zjawił się Majer, potem zaś p. Mieczkowski.

Przew.: Czy stanowczo przy leżącej nie było nikogo?

Św.: Nikogo.

Przew.: Co mówił Mieczkowski?

Św.: „Jezus Marya! Co za wypadek!”

Przew.: A ta pani?

Św.: Mówiła: „To mój mąż, to mój mąż, to przez mego męża!”

Przew.: Czy mówiła to ze złością?

Św.: Mówiła to z jakimś żalem.

Przew.: Czy mówiła co więcej?

Św.: Nie mogę sobie przypomnieć.

Przew.: Cóż mąż na to?..

Św.: Mówił do niej: „Daj-że spokój!..” Zanieśliśmy ją do pokoju męża. Wtedy mówiła, że ma w łoku kości polamane.

Przew.: Co pan sobie pomyślał o tem?

Św.: P. Mieczkowski wyszedł zaraz za mną, i powiedział: „Janie! Nie rozgłaszajcie tego wypadku”.

Przew.: I nie zaciekawiało was to? Czy p. M. nie powiedział wam nic więcej?

Św.: Mówił, że stał się przypadek, ja zaś domyślałem się, że skoczyła z ganku.

Przew.: A dlaczego domyślaliście się tak?

Św.: Bo nikogo przy niej nie było...

Przew.: Czy mówiliście z kim o tem?

Św.: Cała służba tego dnia i następnych — mówiła o tem.

Przew.: Kto mówił o tem? Co panu portyer mówił o tem?

Św.: Zapytałem go, a on mi powiedział, że skoczyła z ganku.

Przew.: I pan nie dowiadywał się więcej o to?

Św.: Nie.

Przew.: W śledztwie wspominał pan o jakimś człowieku, który z furą stał na podwórzu i miał to wszystko widzieć. Że on widział kobietę, idącą szybko przez galerię, a za nią szedł p. Mieczkowski?

Św.: Tego nie przypominam sobie. To jedno pamiętam, że w tej samej chwili, jak usłyszałem stuk — gdy ta pani upadła na ziemię — zdawało mi się, że słyszę, jak ktoś spieszy gankiem.

Przew.: Czy nie słyszał pan jakiej rozmowy pp. Mieczkowskich w pokoju?

Św.: Słyszałem, zdaje mi się, jak p. M. mówił do żony: „Cicho, cicho! nie się nie stało”.

R. Swaryczewski: I pan miał siłę unieść — sam jeden — p. Mieczkowską i zanieść do pomieszczenia?

Św. (z przechwalką): Nawet dwie takie! (W sali głośny śmiech.)

Prok.: Czy wtenczas, gdy pan ten stuk słyszał — nie zauważył pan jakiego okrzyku z balkonu?

Św.: Przypominam sobie, że jeden Niemiec, który tam mieszkał, wołał: „Jeden się zabił...”

Przew. (do osk.): Dlaczego pan żądał, ażeby służba nie rozgłaszała faktu?

Osk.: Przecież ja wierzyłem, że my nawet żyć będziemy z sobą, chciałem więc uniknąć kompromitacji.

Przew. (do świadka): Czy pan sobie nie przypominasz, czy pan Mieczkowski miał wtedy w ręku rotundę i kapelusz?

Św.: Zdaje mi się, że było coś takiego.

**Św. Mikołaj Mielnik,**

służący w hotelu Krakowskim. Dnia, kiedy została popełniona zbrodnia, a raczej wieczorem — Mielnik szedł schodami i oglądał lampy, czy nie świecą za jasno, bo pan gospodarz gniewa się, że zbyt dużo nafty wychodzi. Usłyszał stuk jakiś, później zaś mówiono mu, że to jakaś pani rzuciła się z II. piętra. Przedtem jednak widział on na balkonie jakąś kobietę. Czy ta kobieta była pani M., nie może tego potwierdzić.

Przew.: Przypatrz się pan tej pani (wskazuje na Mieczkowską). Czy widział ją pan kiedy?

Św.: Widziałem przy poprzedniej rozprawie.

Osk.: Upraszam wysokiego trybunału, ażeby zarządził, by ta pani (wskazuje na Mieczkowską) stanęła tutaj w futrze i kapelusiku filcowym, okrągłym. Może w tym stroju świadek przypomni ją sobie.

W chwili, gdy osk. stawia ten wniosek, św. Marya M. z politowaniem potrząsa głową.

Przewodniczący, wobec zeznań świadka, uważa

żądanie oskarżonego za zbędne, poczem odracza rozprawę.

Wieczorem o godz. 6 w hotelu krakowskim do oględzin miejsca wypadku, powołani zostali wszyscy świadkowie.

Przewodniczący odracza rozprawę do niedzieli rano godz. 10.

**Na miejscu wypadku.**

O godzinie 6 wieczorem na miejscu wypadku w hotelu Krakowskim zebrali się: Trybunał, prokurator, rzeczoznawcy sądowi, oskarżony, świadkowie oraz mnóstwo publiczności, celem oglądnięcia miejsca, w którym miał być popełniony zamach morderczy.

Z miejsca, w którym rzekomo miał stać Mieczkowski, a skąd rzuciła się Mieczkowska na dół, zmierzono odległość 2-6 m. Jeżeli Mieczkowski chciał biedz na ratunek żonie i udał się głównymi schodami — musiał zużyć 35 sekund czasu. Tak wyrachowano z zegarkiem w ręku. Trybunał i publiczność trzymała w ręku zegarki, Mieczkowski zaś biegł przez schody, imitując pośpiech swój i przerażenie w dniu wypadku.

Z balkonu II piętra na dół — jest odległość pionowa kilkunastu metrów. Zwykły śmiertelnik dostaje wprost zawrotu głowy, patrząc się w dół na kamieniem wybrukowane podwórze.

W czasie eksperymentów w hotelu Krakowskim, małżonkowie, mąż i żona — mieli miny wielce zafasowane. Marya unikała spotkania się z mężem, chowała się przed nim po za plecy innych osób, gdy obok niej przechodził.

Na zapytanie przewodniczącego — Marya M. demonstruje, w jaki sposób, z balkonu II. piętra dostała się na I. piętro. Nieokreślonym ani przez nią, ani przez rzeczoznawców sądowych rzutem — nie spadała w kierunku skośnym, na zewnątrz, ale na wewnątrz, uderzyła prawym obojczykiem i ławem kolanem o poręcz balkonu, potem zaś, siłą samozachowawczego rzutu, obróciła się na lewo i spadła na balkon I. piętra, zamiast na dół, na bruk.

Komisja w Hotelu Krakowskim odbywała się przeszło półtorej godziny.

Lwów, 26 listopada.

Niedziela...

O godz. 10 z rana sala rozpraw przepelniona publicznością.

Przesłuchiwanie dalszych świadków.

**Św. Józef Szober,**

kolonista niemiecki, zamieszkały w Laszkach murawianych. W dniu, w którym wydarzyła się ta tragedia, mieszkał w hotelu Krakowskim. Wieczorem wchodził do swego pokoju, gdy usłyszał łoskot spadającego ciała. Wrócił się na ganek i spostrzegł leżący tamże obok schodów płaszcz i kapelusz. Spojrzał na dół i zobaczył na pierwszym piętrze leżącą na balkonie jakąś postać kobiecą. Kobieta ta nie dawała znaku życia. Zawołał wówczas, że „ktoś się zabił!”

Przew.: Czy nie widział pan kogo na ganku?

Św.: Nikogo nie było. Rozglądałem się może minutę — potem poszedłem do pokoju. Słyszałem tylko, że po schodach niosą kogoś na górę, ale nie wyglądałem, bo mnie to nic nie obchodziło.

Przew.: Tego pauza (wskazuje na M.) nie widział pan tam?

Św.: Nigdy go nie widziałem.

Prok. (do osk.): Wczoraj zbadaliśmy, że z miejsca, w którym pan stał, do miejsca wypadku, potrzeba było biedz 35 sekund. Świadek też zeznaje, że nikogo nie widział, choć rozglądał się przeszło minutę. Gdzie pan był wówczas?

Osk.: Przecież nie schowałem się.

Prok.: Ale mógł się pan schować na bocznych schodach, albo na korytarzyku II. piętra... Czy pan od razu biegł na dół?

Osk.: Biegłem, ale powoli, bo byłem wtedy bardzo chory.

**Św. Strzelczuk,**

dzierżawca Hotelu Krakowskiego, słyszał również łoskot spadającego ciała. Dowiedziawszy się, co zaszło, chciał wezwać stacji ratunkowej, portyer jednak odradził mu, mówiąc, że Mieczkowski nie życzy sobie tego. Mieczkowską widział przez otwarte drzwi pokoju, jak leżała na łóżku zupełnie spokojnie. Mówiono wówczas w hotelu, że mógł ją ktoś strącić, on jednak myślał, że to raczej był przypadek tylko.

**Św. Katarzyna Mykietko,**

służąca, słyszała łoskot, a potem głos: „Piotrusiu, ratuj!”

Przew.: Czy z pewnością słyszeliście te słowa?

Św.: Zeznamy to pod przysięgą.

Przew. (do pani Mieczkowskiej): Czy pani sądzi, że świadek ten pozostaje pod jakim wpływem?

Św.: Choćbym miała to przekonanie, to nie mam na to dowodów. To jedno mogę zaznaczyć, że męża swego nigdy nie wołałam: „Piotrusiu”, ani nie nazywałam go „mężulkiem”, ale wprost „Piotrem”.

Przew. (do św.): Jak byliście wtedy ubrani? Bo może wy źle słyszeliście?

Św.: Słyszałam bardzo dobrze, choć miałam na głowie chustkę.



